

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Pierwsza marka

na Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Warmii.

Już w roku zeszłym poruszono na zebraniach polakich, jakie się w sprawie Towarzystwa Czytelni ludowych odbyły w Olsztynie, Biskupcu i Wartemborku, myśl założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Warmii. Od tego czasu upłynęło już blisko półtora roku i kilku z Czytelników naszych zapytywało nas, jak się sprawa z założeniem tego Towarzystwa ma. Od jednego zaś czytelnika z pod Wartemborka otrzymaliśmy **jedną markę** na mające się założyć Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Warmii.

Otóż donosimy wszystkim, którzy się sprawą założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Warmii zajmują, że rzecz ta nie poszła bynajmniej u nas w zapomnienie, przewłóczy się zaś dla wielkiej oględności i rozwagi, z jaką do założenia takiego Towarzystwa przystąpić trzeba. Niedawno na Ślązku założone Towarzystwo Pomocy Naukowej jest wskazówką, jak trzeba brać się do rzeczy, żeby wilk był syty i koza cała i żeby wysuwaniem się zbytnio naprzód nie zrażać ludzi takich, którzy sprawie są przychylni i wieleby pomódz mogli. Nie sztuka Towarzystwo założyć, ale je utrzymać. Mamy wprawdzie nadzieję, że rodacy bliżsi i dalsi, w razie założenia u nas Towarzystwa Pomocy Naukowej, przyszliby nam z pomocą, ale przede wszystkim pomiędzy wszystkimi Warmiakami powinna być jedna myśl, że takie Towarzystwo jest nam potrzebne i założone być powinno. My sami pokazać musimy, że chodzić około swoich potrzeb umiemy i radzić o sobie jesteśmy zdolni. Jeżeli sami sobie pomożemy, wtedy i Bóg nam dopomoże, — wtedy zasłużymy też na pomoc drugich.

Tę pierwszą markę więc kwitujemy na wstępie gazetki, spodziewając się, że wkrótce będziemy mogli

coś więcej o Towarzystwie Pomocy Naukowej dla Warmii donieść.

Co słyhać w świecie?

W Westfalii Polaków po rozmaitych kopalniach jest ogromnie dużo, a jedyny polski kapłan, jaki się tam obecnie znajduje, potrzebom religijnym wszystkich zadosyć uczynić nie jest w stanie. Kapłan ten, ks. dr. Liss w Bochumie, ogłosił zatem, że komu dobro duchowe rodaków naszych na obczyźnie leży na sercu, ten niech choć małą składką przyczyni się do tego, żeby Westfalia mogła mieć więcej księży, którzyby po polsku z ludem polskim mogli się porozumieć. Ks. Liss zebrał dotychczas na ten cel 716 marek, za które to pieniądze w niedalekim czasie ma się udać jeden z księży do W. Księstwa Poznańskiego, żeby się wyuczył języka polskiego.

Królewska rodzina pruska pobiera rocznie przeszło 15 i pół miliona marek; król saski sam dostaje blisko 3 miliony; król bawarski blisko 5 i pół miliona; król wartyński ma 1 milion 700 tysięcy marek. Gdy zmarły król Karól wstępował na tron, chciano mu pensją podwyższyć, ale nie przyjął.

Niemcy. Zecerzy (pachołcy drukarscy) w Niemczech chcą urządzić strejk, to jest zawiesić robotę. Chcą oni pracować tylko 9 godzin dziennie i żądają podwyższenia zarobku o 10-tą część tego, co dotąd zarabiali. W wielkich miastach, jak w Berlinie, gdzie aż przeszło 4 tysiące pachołków drukarskich pracuje, już oni miejsca wypowiedzieli i za 14 dni przestaną robić. Tak samo stało się i w niemieckich drukarniach w Poznaniu. Być więc może, że za 14 dni wiele gazet nie wyjdzie, bo nie będzie ich miał kto ustawiać.

— Nowe plany naukowe dla wyższych szkół, które mają być zaprowadzone od Wielkanocy przyszłego roku, już są wypracowane, jak dono-

si „Freisunige Zeitung.“ Dyrektorom i nauczycielom nakazano co do treści rozporządzenia najściślej tajemnicę. Dziwna rzecz, że jakkolwiek wszystko już gotowe w najdrobniejszych szczegółach, nie wolno rodzicom dzieci dowiedzieć się o nowych przepisach.

Rosya. Obliczono obecnie, ile potrzeba pieniędzy na wyżywienie ludności dotkniętej klęską głodową w Rosyi. Uczyniła to jedna z gazet rosyjskich, która w Moskwie wychodzi. Wedle obliczenia tego dziennika jest 13 gubernii, które najwięcej klęska głodowa dotknęła. Oprócz tych 13 gubernii jest tyle a tyle innych, dotkniętych tylko częściowym nieurodzajem. Na te 13 gubernii przypada około 20 milionów ludności. Z tej zaś liczby potrzebuje 13 milionów 728 tysięcy osób pomocy publicznej. Na ich wyżywienie do przyszłych zbiorów żniwnych potrzeba będzie od 45 do 50 milionów pudów (1 pud równy 40 funtom) żyta. Zakupno zaś i koszt przewozu do tych gubernii wyniosą 50 milionów rubli. Do obliczenia tego nie wchodzi jeszcze w rachubę wydatki na zasiew.

Węgrzy, choć katolicy, bardzo nie po katolicku sobie postępują, a to dla tego, ponieważ zawrócił im w głowie liberalizm, a masoni bardzo się między nimi rozpanoszyli. Ministrowie należą prawie wszyscy do łoży i jako masoni starają się o podkopanie Kościoła św. i wiary. W duchu masonskim też rządzą i pragną, aby nawet biskupi katoliccy tak samo czynili. Dla tego też Ojciec św. ma tyle trudności z obsadzeniem trzech opróżnionych biskupstw węgierskich, bo rząd nie chce przystać na tych kandydatów, których Ojciec św. podaje, a Ojciec św. nie może się zgodzić na kandydatów rządowych. Sprawa tedy ciągle się haczy. Liberalom węgierskim bardzo się nie podoba, że ministrowie wogóle na Ojca św. zważają. Jeden z nich przeto rozgadał się o tém w sejmie i radził rządowi, aby tę rzecz

załatwił, jak jemu się podoba. Na to odpowiedział jeden z posłów, który jest księdzem: „Panie liberale! Patrz pan swego liberalnego nosa, a nie wtrącaj się do rzeczy, które cię nie obchodzą. Ojciec św. ustanawia biskupów, a rządowi nie do tego. Możebyś chciał, żeby Ojciec św. liberałów porobił biskupami? Na drugi raz nie odzywaj się w rzeczach, których nie rozumiesz!”

Francya. Minister francuzki, który powążył się dawać biskupom przepisy, jak postępować mają i za to od tychże biskupów zganiony został, zaskarżył wszystkich biskupów, którzy mu na jego pismo odpowiedzieli. Skargę swoją popiera paragrafem prawa, który za ubliżenie powadze ministra więzieniem od 3 miesięcy. do 5 lat, lub na karę od 300 do 600 franków skazuje. Minister chce prowadzić widocznie kulturkampf ostrzej, aniżeli to dotąd czynił.

Rzym. Niektóre gazety donoszą, że Ojciec św. wystósował do państw europejskich pismo, w którym ponownie udowodnił, że niemożliwą jest rzeczą, aby Papież i król włoski w Rzymie mieszkali, bo w takim razie Ojciec św. nigdy nie jest pewnym, czy motłoch rzymski, podburzony przez liberałów i masonów, nie wykona zamachu na Watykan. Bezpieczeństwo Ojca św. w Rzymie jest zagrożone. Papież wzywa państwa europejskie, aby się tą sprawą zajęły i na królu włoskim wymogły, iżby Rzym Ojcu św. oddał, a swoją stolicę do innego miasta włoskiego przeniósł.

Jak się to czasem nieszczęście wyśni.

(Ciąg dalszy).

Na drugi dzień po targu krawiec jeszcze smacznie zasypiał, gdy nagle zbudził go przeraźliwy krzyk żony:

— Ojciec, ojciec, Walenty — zawołała — bój się Boga człowieku! obudźże się! takie nieszczęście...

Strzyga usiadł na łóżku i przecierając oczy pytał wystraszony:

— Co się stało? Złodzieje byli? Chalupa się pali?

— Jeszcze gorzej — odparła majstrowa spokojniejszym głosem, widząc, że mąż już nie śpi — jakieś nieszczęście wydarzy się Maciusowi. O biedne dziecko moje! o mizerna ja matka...

— Cóż się stało Maćkowi? chory, umarł, czy...

— Wszystko złe stać mu się może; miałam okropny sen...

— A, a sen! I cóż ci się śniło?

Tu jęła Małgorzata opowiadać Walentemu, jak ję się śniła wielka woda, w której tonął Maciś, wtrącony

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup ofiarował na budowę drugiego kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Wojciecha w Królewcu 1000 marek. Nadto podarował właściciel fabryki p. Eckhard z Kohlhof 100 m. i kupiec p. Honkamp z Królewca 100 m.

Z małej Azji z miasta Smyrny pisze Przew. ks. Odoryk Narzyski, misjonarz apostolski, do „Katolika“ co następuje:

„W czerwcu b. r. przeniósłem się z Konstantynopola do miasta Smyrny, w Małej Azji, gdzie ku mej radości znalazłem polskich misjonarzy w osobach Przew. Ojca Szymona Wilczyńskiego, wydalonego z Polski i Wiel. Siostry Cecylii ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, która w tutejszym szpitalu austriackim opiekuje się obłąkanymi. Tak więc, gdzie się ruszyć we świecie, tam Polaków napotkać; w Konstantynopolu działa Ojciec Mikołaj Kiefer, reformat z Poznańskiego, w Adryanopolu Ojciec Zmartwychwstańcy, w Ziemi świętej także jest kilku Misjonarzy Polaków. Tu w Smyrnie spalił się przed dwoma laty piękny kościół katolicki. Wielki żal ogarnął z tego powodu serca tutejszych katolików, ale Bóg nie opuścił ich. Oto sam cesarz austriacki dopomógł im 5. tysiącami guldenów, a także i inni dobrodzieje do odbudowania na nowo kościoła. Został on już ukończony i w marcu poświęcony. Wewnątrz jednak jeszcze w nim wielkie pustki, bo tylko wielki ołtarz stoi, a brak nam oprócz konfesyonaliów, ambony, ławek, organów i 3

przez jakiegoś rogatego nieprzyjaciela. Człowiek to był nie człowiek, zwierze nie zwierze, ale coś okrutnie straszego.

Strzyga podrapał się w swoją wielką, przetykaną pierzem czuprynę i rzekł:

— Ty bo kobieto, miewasz zawsze jakieś złe sny, ale dziw, że i mnie śniło się coś o wodzie; niby o naszej rzece, ino nie pomnę co.

— I tobie się śniło! — jęła Małgorzata — to już pewne nieszczęście. Boże, co my pocniemy!

Strapieni małżonkowie naradzali się długo, lecz nie wiedząc co grozi Maciusowi, nie wiedzieli co robić.

Aż wieczorem, Małgorzata, zwyczajnie jak kobieta, więcej pomysłowa od swego męża, miała gotowy sposób.

Nieszczęście jakieś wyraźnie grozi Maciusowi, więc najlepsza rada pojechać do niego, zobaczyć co robi, upomnieć, aby się miał na baczności; a jeżeli już się co stało, to ratować chudziatko.

— Ale za co pojedziesz? — spy-

tał Strzyga.
— Mamy przecie 40 złotych — odparła Małgorzata, która pragnęła zobaczyć swego jedynaka za jakąkolwiek cenę.
— A Abramek?
— Człowieku, masz ty sumienie! To tobie żydzisko miłsze niż dziecko?
Walenty poskrobał się znowu w głowę i zaczął:
— Co ty zaś mówisz? matka! albowiem to nie ojciec? Ino widzisz, nie wiedzieć czy Abramek poczeka, bo przecie...
Lecz Małgorzata nie dała dokończyć krawcowi. Tak długo przedkładała, prosiła, płakała, łamała ręce, aż Walenty obalamucony zabobonnym strachem żony, przystał na jej podróż do Lwowa; bo matka miała jechać bronić Maciusia, jako dobrze obeznana z podróżami, gdyż w swjej młodości, służąc we dworze, aż trzy razy była we Lwowie.
Całą noc trwały przygotowania do drogi, a skoro świt, pani majstrowa ubrała się w liliową repsową su-

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na wtorkowy targ na bydło spędzono zwłaszcza wielką liczbę świń, choć i bydła rogatego i owiec było wiele. Handel był dość ożywiony, bo było dużo kupców i stosunkowo dość dobre ceny płacono. Świnie płacono po 30 do 32 marki za centnar żywej wagi. Bardzo tanie były prosiaki do chowu, za bydło płacono ceny średnie. Koni nie było dużo.

— W miejsce przeniesionego do Tuławk nauczyciela Desmarowicz został p. Kuhnigk z Starego Wartemborka mianowany nauczycielem w Marunach.

— Panie tutejszej konferencji św. Wincentego urządzają w listopadzie b a z a r na korzyść ubogich. Wydadzą 2500 losów po 30 fen.

* **Wartembork.** Dyrektor tutejszego zakładu karnego p. Langenbartels przeniesiony zostaje z dniem 1-go listopada do Kocieburza (Kottbus). W jego miejsce przychodzi p. v. Madai z Hamm w Westfalii.

* **Olsztynek.** W nocy z soboty na niedzielę wybuchł w oddalonej o trzy kilometry ztąd wiosce Wilkach ogień u posiadziela D. Z powodu długotrwałej suszy chwytaly słomiane dachy bardzo ogień i wkrótce większa część wsi stanęła w płomieniach. Straż ogniowa nie zdołała wiele uratować, bo przed jej przybyciem już ogień za bardzo się rozszerzył. Z 23 budynków wioski spaliło się 16. Także dwuletnie dziecko znalazło śmierć w płomieniach.

* **W Dąbrownie** wybuchł ogień u kupca p. Mendig, który stracił całą

kniew, okryła kraciastym, ciepłym szalem, jedwabną chustką, którą dostała od Walentego w dzień ślubu, związała na piękny czepek z zielonemi wstążkami i udała się z mężem do Przemyśla.

Po długich targach zgodził się Abramek na trzymiesięczną zwłokę, ale zamiast 30 złotych, zobowiązał się Strzyga zapłacić 46.

— Cielatko za kwartał będzie łebskim cielcem — pocieszała Małgorzata Walentego — to sporo weźmiemy grosza; ty też przecie cokolwiek zarobisz na powrót. Ale zabrać muszę wszystkie pieniądze, bo broń Boże nieszczęścia, cobym poczęła z golemi rękoma?

Odprowadzona na kolój i serdecznie pożegnana przez męża, tego samego dnia stanęła przed wieczorem we Lwowie. Maciej ucieszył się matką bardzo, zaprowadził ją na kolację do restauracyi. Na drugi dzień znowu na obiad, rano obchodzili kościół, wieczorem poszli do teatru i bawili się jeden i drugi dzień dosko-

swą chudobę, a na domiar złego nic ani na fenyg nie zabezpieczył. Dwa sąsiednie domy też zniszczyły. Polier ciesielski Ziejesniewski znalazł śmierć przy gaszeniu ognia. 6 rodziny zostało bez dachu. Szczęście, że nie było wiatru, bo cały rząd domów byłby poszedł z dymem. O powstaniu ognia rozmaicie ludzie mówią, ale nie pewnego nikt nie wie.

* **Brunsbęrga.** Właściciel dóbr ryckich pan Liesegang w Hammersdorf pod Brunsbęrgą sporządził maszynę do wybierania kartofli, która w okolicach, gdzie wiele kartofli hodują, wiele przynieść może korzyści. Z powodu braku robotnika nie można było dotychczas na wielkich majątkach wczas z ziemi kartofli wydobyć, podczas gdy za pomocą tej maszyny każdą ilość kartofli w krótkim czasie z ziemi wydobyć będzie można. Maszyna ta składa się z około trzy metry długiej i dwa metry szerokiej plecionki drucianej, na której jednym końcu znajduje się pług. Skoro maszyna przez konie w bieg wprowadzoną zostanie, zagłębia się pług i wyrzuca ziemię, kartofle i zielsko w drucianą sieć. Ziemia wylatuje przez dziurki sieci, kartofle zaś, skutkiem obracania się maszyny, wpadają do drugiego końca sieci, ztąd zaś do przymocowanego wielkiego pudła, dalej przez rynnę do zawieszzonego wielkiego kosza; zielsko zaś, przez wewnątrz przymocowane pręty stalowe skrócone zostaje w gruby powrót i wychodzi z maszyny. W ostatnich dniach odbyła się w Hammersdorf próba wybierania kartofli z pomocą tej maszyny, a zgromadzeni tam z bliska i z daleka gospodarze i te-

nale; nieszczęścia ani było słyhać. Poczciwy Maciś nie wiedział już jak ma przyjmować matkę, tylko nie mając drobnych przy sobie, płacił pieniędzmi Małgorzaty, która ani się spostrzegła, jak puste dno zaświeciło w woreczku. Nie było innej rady, jak opuścić miasto, więc z westchnieniem rzekła do syna:

— Dzięki Bogu, zem cię zdrowego zastała; w domu nie miałam spokoju, tak mię sen przeraził. Ino, że już muszę wracać, czas na mnie... ale kochany Maciusiu pożycz mi na drogę pieniędzy, bom co do grosza wydała moje.

Maciej zafrasował się trochę, lecz wnet wystarał się o pieniądze. Znajomy żyd pożyczył mu dwanaście złotych na tydzień, za które miał Maciś zapłacić tylko jeden złoty procentu.

Małgorzata upomniawszy syna, aby się strzegł wszystkiego złego i przyobiecawszy siedm reńskich zaraz odejść, pojechała do domu.

(Dokończenie nastąpi.)

chnicy przekonali się o praktyczności téjże. Pan L. zamierza podobno na swym folwarku Einsiedel założyć fabrykę wynalezionych przez siebie maszyn do wybierania kartofli.

* **Królewiec.** Ceny targowe są tu następujące: Pszenica korzec 10 m.; żyto korzec 9 m.; owies 50 funtów 4 m.; kartofle korzec według dobroci 2 m. 50 fen. do 3 m., 5 litrów 35 fen.; masło 90 fen i 1 m.; jaja mendel 80 fen. i 90 fen.; wieprzowina funt 60 fen., lepsza 70 fen. Gęsi za funt 55 do 60 fen.; cebula liter 10 fen., korzec 3 do 5 marek.

* **Jak kłamliwie** przedstawiają, jakim jadem oblewają nieprzyjaciele katolicyzmu wszystko, co szczerze katolickie, o tem świadczy wymownie „list z Rzymu“ umieszczony w nr. 532 „Berliner Tageblatt“. Korespondent, opisując tam pielgrzymów, pisze: „Niech będzie wymieniony tylko kudłaty, brudny Polak, który w obdarłej odzieży, z czapką na głowie prawdopodobnie nigdy nie wyczesaanej, trzodami wlecze się pod wodzą kapłana z kościoła do kościoła.“ Takich niedorzeczności nie waha się ów „blat“ berliński podać swym pożałowania godnym czytelnikom!

* **Z nad granicy.** W nocy z Poniedziałku na wtorek zamordowano w pociągu pospiesznym pomiędzy Sosnowicami a Warszawą pewnego bogatego pana, posiadziela wielkich dóbr ziemskich pod Warszawą. Podejrzani o zbrodnię są dwaj mężczyźni, którzy według orzeczenia sługi kolejowego w Piotrkowie do tego samego wagonu wsiedli, w którym ów pan jechał. Mordercy uciekli podobno za pruską granicę.

ROZMAITOSCI.

Z Nowego Jorku donoszą o strasznej burzy, jaką przeżyli na morzu dwa okręty, dążące z Europy do Ameryki. Jeden z tych statków nazywa się „Augusta Wiktorya“ i przybył w trzy dni później do Nowego Jorku, niżli był miał przybyć. Pomimo strasznych przejść pozostał jednak nieuszkodzonym, chociaż dwudziestu pięciu jego pasażerów i znaczniejsza część załogi w chwili zawinięcia statku do nowojorskiego portu, miała głowy i ręce poobwiewywane. Burza towarzyszyła statkowi prawie przez całą podróż. Najpierw spadły ogromne deszcze, na pokładzie tworzyło się jezioro z wody deszczowej. Przytem kołysał statek się tak silnie, iż chwilami zdawało się, że tylna część okrętu wleci w przepaść morską. Maszyny trzeszczały, lada chwilę oczekiwano, że się złamią. Lekarz okrętowy został przez nagły ruch statku z taką siłą pchnięty o ścianę kajuty, iż złamał sobie prawe ramię. Jednego z majtków rzucił balwan morski o pokład

tak, iż złamał obojętym. Podobny los spotkał jednego z pasażerów. Bardzo smutnym było położenie pasażerów drugiej klasy, umieszczonych pomiędzy pokładem pierwszym i drugim, którzy nie mogli wyjść na pokład górny, a którymi okręt tak miotał, iż za każdym jego silniejszym ruchem byli rzucani na podłogę. Dwie kobiety padły pod stół, gdzie zderzyły się głowami i upadły zupełnie ogłoszone uderzeniem. Z pomiędzy 18 członków pewnej rodziny ani jeden nie wyszedł cało. Podobne losy przeżył i drugi statek „Umbria“, na którym pewna podróżująca pani umarła rażona skutkiem przestachu apopleksyjnego. Dziewczynka zaś jakaś, również wskutek przestachu, dostała obłąkania.

W mieście Hammerfest najbardziej na północy Norwegii położonem zaprowadzono oświetlenie elektryczne na wszystkich ulicach i we wszystkich domach. Nowość ta była niesłychanie ważną dla miasta wspomnianego, w którym od 18 listopada do 23 stycznia, a więc przez 66 dni panuje noc zupełna. Wówczas oświetlenie elektryczne funkcjonować będzie nieustannie, w zamian za co znów nie będzie zupełnie potrzebne od 16 maja do 26 lipca, ponieważ przez te 71 dni panuje w Hammerfest ciągły dzień. Motorem machin dynamicznych są trzy małe rzeczki o miłę ang. od miasta oddalone, a wpadające ze znacznej pochyłości do morza lodowatego.

Wypadek w menażeryi. W Semlinie ubiegłej soboty, powtórzyła się jedna z tych strasznych scen, jakie coraz częściej zdarzają się w cyrkach i menażeryach. Pogromca zwierząt Maxim, podczas produkcji swoich, napadnięty został przez tygrysa i hyenę. Walka z dzikimi zwierzętami, podczas której przerażona publiczność z krzykiem uciekała z widowni, trwała przez trzy minuty. Maxim bronił się rozpaczliwie, dopóki nie nadbiegli ludzie z pomocą i nie oswobodzili go. Pogromca wszakże został tak ciężko poturbowany, że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Otrzymał on 37 ran, a ciało jego przedstawiało jedną poszarpaną masę.

Przebiegłej ale przytem i wesołej sztuczki dokazał jakiś oszust w Como we Włoszech. Sprawdza się tu dosłownie przysłowie: „wodził go za nos.“ Wysiadł tam w pierwszorzędnym hotelu przystojny mężczyzna, elegancko ubrany. Jak to wszędzie po małych miastach, tak i tu wszyscy o niczem innem nie mówili, jak o owym nieznanym przybyszku. Kiedy też w następnym dniu przybył do kawiarni, zaraz go otoczyło grono poważnych obywateli i nużo mu się przedstawiać i badać go. Nieznajomy przedstawił się im jako agent jednej z angielskich firm, które — nosy skupują. Obywatele zrobili duże oczy, boć to im się wydawało nieprawdopodobnem. Kie-

dy im jednak agent oświadczył, że samo się przez się rozumie, iż żywym nosów nie odcina, tylko umarłym, wszyscy uwierzyli. Agent zaczął ich przytem namawiać, żeby zdecydowali się na nacięcie swoich nosów po śmierci za co im firma za życia dobrze zapłaci. Obywatele po dłuższym namyśle zgodzili się na to, zwłaszcza, że agent przybiecał im, że firma im dobrze zapłaci. Kiedy przyszło do zgody, agent oświadczył, że zanim przystąpi do wypłaty, każdy musi podpisać rewers, że zapłaci 5 franków kary, jeśliby chciał po ugodzie odstąpić od zamiaru pozbycia się nosa. I na to wszyscy się zgodzili. Agent wyjął po tem oświadczeniu z tajemniczego pudełka, które przywiózł ze sobą, pieczętkę i lampę spirytusową. Obywatele patrzyli, pytając się co to ma znaczyć. Na to im oświadcza agent, że przecież musi mieć dowód, że nos kupił i dla tego musi każdemu na nosie pieczętkę wypalić. Można sobie wyobrazić miny tych, którzy mieli pieczętkę dostać. Oczywiście, że na to przystać się nie odważyli i chcieli odstąpić od układu. Jednak rewers na 5 fr. był prawomocny i chcąc nie chcąc, każdy musiał zrzecznemu oszustowi 5 franków zapłacić.

Na czytelni ludowej

złożył Janowicz z Olsztyna 20 fen. Razem mamy 1 m. 55 fen. Prosimy o dalsze składki.

Ogłoszenia.

Ulubiony

Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

W Gietrzwałdzie ma na składzie KALENDARZ MARYAŃSKI księgarńia katolicka A. Samulowskiego.

Fabryka maszyn i lejarnia A. FRANKA w Olsztynie

poleca swój wielki skład maszyn rolniczych, jak:
maneży (rosswerków), sieczkarni, maszyn do czyszczenia zboża, młockarni,
po rzetelnym cenach.

Reperacje wykonują się tanio i dobrze.

Mieszkam w ulicy

kościelnej nr. 3.

L. Gurski.

Starożytne i nader rzadkie marki pocatowe, karty i koperty są u mnie do nabycia.

Mieszkam teraz

ulica Olsztyńska nr. 28

za wojskowym lazaretem.

W. Reschke, mistrz bednarski.

Znowu

! coś nowego!

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniej za dwie marki towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny. Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

H. Frankenstein, ulica Prosta.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

- Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
- Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
- Głosy serdeczne, 20 fen.
- O czci Matki Boskiej, 25 fen.
- Ratujcie dusze w czyście, 10 fen.
- Różaniec, 10 fen.
- Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
- Żywot Pana Jezusa, 1 m.
- Spiwajmy Panu, śpiewnik 1 m.
- Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
- Różaniec święty 60 fen.
- Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
- Módlcie się bez przestanku 25 fen.
- Przegląd najosobliwszych obietnic Serey Pana Jezusa 15 fen.
- Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.
- 15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
- 15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
- 14 świętych Przyczynców 30 fen.
- Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
- Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
- Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
- Pociecha dusz w czyście 1,60 m.
- Ojciec nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
- Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
- Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.